Rok II. Wtorek, dnia 8 stycznia 1929 Nr. 3.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO 181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO.181.190

CENY OGŁOSZEŃ:
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
na I. stronie m/m. . . . . 0.80 gr
w tekście red. m/m. . . . . 0.60 gr
ogłoszenia zwyczajne m/m. . . . . 0.20 gr
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

O kolonje dla Polski.

(Polacy w pracy misyjnej i kolonjalnej.)

Na VI-tym Walnym Zjeździe Związku Hallerczyków powzięto m. in. następującą uchwałę:

— Ze względu na to, że Polska, posiadająca pół miljona naturalnego przyrostu ludności, nie posiada żadnego terenu, na którym mogłaby osadzać nadwyżkę swojej ludności i ze względu na to, że tak II. Brygada L. P., jak i Armja Polska we Francji walczyły u boku zwycięskich państw Ententy, Zjazd uchwala:

a) Odnieść się do p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i władz państwowych, aby ze względu na krew, przelaną przez żołnierzy Armji Polskiej we Francji u boku Ententy pod Rarańczą, Kaniowem na Murmanie, pod Verdun, St. Hilaire i polach Szampanji starały się przy rewizji mandatów kolonjalnych w roku 1831 o przyznanie Polsce mandatu kolonjalnego nad Kamerunem, należnym Polsce w spadku po Rzeszy niemieckiej.

b) Odnieść się za pośrednictwem Legionu Rzeczypospolitej Polskiej do władz Fidacu o poparcie tej sprawy na terenie międzynarodowym.

W związku z tą uchwałą nie od rzeczy będzie przypomnieć, jaki był udział Polaków w pracy misyjnej, tudzież organizacyjnej w kolonjach światowych.

Udział Polski i Polaków w pracy misyjnej i cywilizacyjnej globu ziemskiego nie doczekał się dotychczas należytego opracowania, chociaż na terenie misyjnym na bliskim i dalekim Wschodzie pracowali Polacy już od XVI. wieku. Cały szereg misjonarzy polskich udało się za Zygmunta III, a później Władysława IV do Persji, Indji i Chin. celem szerzenia chrześcijaństwa. Z pośród nich zasłynął męczennik ksiądz Meciński T. J.

Przy końcu XVIII w., to jest w chwili rozbiorów Polski, konfederat barski Beniowski na czele Polaków wygnańców Sybiru opanował rosyjski okręt na Oceanie Lodowatym, objechał w koło całą Azję i zajął olbrzymią wyspę afrykańską Madagaskar, której liczne plemiona zorganizował państwowo i oddał pod protektorat francuski.

Wogóle Polacy współpracowali na polu misyjnem w ścisłej łączności z Francją i jej kulturą.

Typem nowoczesnego misjonarza katolickiego był O. Ryłło T. J., Polak, który po długiem doświadczeniu w pracy misyjnej na Wschodzie miał odwagę powiedzieć Papieżowi Grzegorzowi XVI: »Już czas, aby Propaganda przestała zwozić ze świata krajowców do Rzymu, jak koty w worku, należy pójść do tych ludów i na miejscu zakładać domy wychowawcze i szkoły«. Ks. Ryłło był założycielem całego szeregu domów wychowawczych w Syrji, Chaldei, u Kurdów i dał podstawy do ufundowania uniwersytetu w Beuruth. Wpływ Jego na ludy Wschodu był tak wielki, że niektórzy twierdzili, że właściwie On przeprowadził wojnę z Ibrahimem Paszą i wypędził go z Syrji, co jednak nie było zgodne z prawdą, bo ks. Ryłło ograniczył się tylko do obrony chrześcijaństwa. Wprawdzie do pracy O. Ryłły odnosiła się Francja pod wpływem Rosji, która prześladowała po r. 1831 Polaków na każdem miejscu, nieprzychylnie, a ponadto fałszywe raporty o nim zdawał biskup Trioche, który pełnił równocześnie funkcję handlowego konsula francuskiego, ale O. Ryłło z zarzutów nieprzychylności się usprawiedliwił, a całą swoją pracę i cały wpływ przekazał na rece Francuza O. Pancheta, utrwalając wpływy Francji w Syrji i na całym bliskim Wschodzie. O. Ryłło był pierwszym europejczykiem, który w roku 1847 przepłynął katarakty Nilu i założył misje katolickie w Kartumie, gdzie niestety w sile wieku umarł.

Kamerun. W czasie europejskiej gorączki kolonizacyjnej i misjonarskiej około roku 1880, dwu Polaków inżynierów, a to: Stefan Rogoziński i Leopold Janikowski założyli w Kamerunie, podówczas jeszcze przez nikogo nie zajętym, faktorję plantacyjno-handlową. Nawiązali oni także kontakt z misjonarzami Polakami, którzy pracowali w Zambezji (O. Hiller), lecz samodzielność Kamerunu nie dała się utrzymać i gdy Niemcy, a mianowicie admirał Knorr, zajmowali Kamerun, Janikowski i Rogoziński wywiesili na swej faktorji sztandar angielski, oddając najlepsze porty i najzdrowsze okolice w ręce Anglji.

Niemcy postępowali w Kamerunie bardzo brutalnie, niszczyli i rozpijali ludność tak, że według statystyki »Kolonialzeitung« z roku 1890 Nr. 9 przywieźli do Kamerunu od 1. VII. do 31. XII. 1889 r. 488.095 litrów wódki i 9.748 litrów koniaku.

Stosunki w Kamerunie poprawiły się nieco wówczas, gdy pod wpływem Centrum Katolickiego i Windhorsta objęli Misje Katolickie w Kamerunie OO. Pallotyni, których prowincję niemiecką ad hoc stworzono. Przydzielono jednak do tej prowincji i do misji w Kamerunie wielu Polaków i to tak wśród misjonarzy, jak i braci i sióstr. Jednym z najlepszych organizatorów szkolnictwa krajowego w Kamerunie był ks. Majewski, doskonały znawca narzeczy kameruńskich, a dziś superjor nowicjatu OO. Pallotynów w Ołtarzewie pod Warszawą.

Po poddaniu się Niemców w roku 1916 OO. Pallotyni, którzy mieli w Kamerunie kilkanaście wspaniale urządzonych stacyj misyjnych, szkół i zakładów wychowawczych, musieli opuścić swe stanowiska, gdyż w większości byli Niemcami. Misje katolickie objęli w Kamerunie misjonarze katoliccy z różnych kongregacyj francuskich i belgijskich. Ale od kilku lat niemiecka prowincja OO. Pallotynów wytęża wszystkie siły, aby zpowrotem otrzymać stacje misyjne w Kamerunie.

Także polska prowincja OO. Pallotynów w Polsce liczy obecnie kilkunastu kapłanów, bardzo wielu braci i blisko 300-tu wychowanków w Wadowicach, Ołtarzewie i Nakle. Może przeto w każdej chwili objąć prefekturę Apostolską Kamerun i pracować z pożytkiem dla Kościoła katolickiego, gdyż posiada znajomość języków dualla i jaunda, a także i z pożytkiem dla interesów Polski, gdyż dotychczas całe setki polskich misjonarzy pracowało i pracuje na rachunek obcych narodów, przynosząc tymże narodom duże moralne, kulturalne, a nawet materjalne korzyści.

Jednym z największych organizatorów Misyj Katolickich w ostatnich dziesiątkach lat był Arcybiskup Zaleski, patrjarcha w Goa, który w duchu nowoczesnym zorganizował Misje Katolickie w Indjach i na Polinezji, a także i w Indjach francuskich. Na terenie południowo-zachodniej Afryki pracował znowu doskonały organizator ks. biskup Królikowski, przynależny do francuskiej kongregacji Św. Ducha. W Kaplandzie i Natalu pracowali wyłącznie polscy trapiści (Górnoślązacy), którzy nawet wydawali w południowej Afryce polską gazetę »List Św. Józefa«. Ponadto sławną na cały świat jest praca Polaka O. Bejzyema, który na Madagaskarze pracował kilkadziesiąt lat wśród zarażonych trądem i przez zorganizowanie wielu szpitali przyczynił się znacznie do zwalczenia tej strasznej choroby.

W ostatnich czasach prawie wszystkie polskie męskie i żeńskie kongregacje wysyłają swych członków do szerzenia chrześcijaństwa w krajach kolonjalnych, a polskie Związki Misyjne, liczące setki tysięcy członków, dostarczają dla misyj katolickich bardzo poważnych funduszów.

Tak jak Państwo Polskie powinno wytężyć wszystkie siły, aby otrzymać mandat kolonjalny, potrzebny nam koniecznie dla racjonalnego przeprowadzenia własnej kolonizacji i zdobycia pola zbytu dla naszego przemysłu, tak znowu Władze Kościelne powinny zająć się tem, aby Stolica Apostolska wyznaczyła dla polskich misjonarzy osobny teren misyjny, kryjący się przynajmniej częściowo z naszemi interesami państwowemi.

Lwów. **Ks. Józef Panaś.**

„Wdzięczność“ sanacyjnego Łaszcza.

Z »NAJOHYDNIEJSZEJ KARTY« NASZEJ PUBLICYSTYKI.

Redaktor »Głosu Prawdy«, p. Wojciech Stpiczyński, którego niesłychana napaść na b. ministra sprawiedliwości, p. Meysztowicza, zwróciła powszechną uwagę, dodał do tego jeszcze szyderczą uwagę:

»— Co zaś najciekawsze, to fakt, że obóz konserwatywny nie poczuł się pokrzywdzonym z powodu przejścia teki sprawiedliwości z rąk p. Meysztowicza w ręce Stanisława Cara, lecz z obroną rzekomej krzywdy tego obozu wystąpili jego wrogowie: socjaliści i nar.-demokraci.«

Tego było za dużo nawet na wytrzymałość zachowawców z B. B.

W warszawskim »Dniu Polskim« ukazały się dwa wystąpienia przeciw p. Stpiczyńskiemu, a także przeciw głosom lewicowych pism BB., wogóle w sprawie ustąpienia p. ministra Meysztowicza.

Rozumowałem mniej więcej w ten sposób: P. Wojciech Stpiczyński, redaktor dwuch »Głosów Prawdy«, które w historji naszej publicystyki i dziennikarstwa stanowić będą najohydniejsze karty, skazany został przez sądy Rzeczypospolitej na kilkanaście miesięcy więzienia. Wyroki te uprawomocniły się i p. Stpiczyński musiałby odsiadywać karę, gdyby nie to, że został ułaskawiony. Ponieważ ułaskawienie nastąpiło na wniosek Ministra Sprawiedliwości, którym był p. Meysztowicz, przypuszczać było można, że p. Stpiczyński nie zapomni oddanej mu przysługi. Prawda, uczucie wdzięczności jest dostępne tylko ludziom szlachętnym, ale mimo to, proszę mi wybaczyć moje złudzenia — wyobrażałem sobie, że p. Stpiczyński znajdzie się na wysokości zadania.

Wydawało mi się, że p. Stpiczyński zdobędzie się na jedynie dostępny dla niego objaw wdzięczności: na milczenie.

Lecz p. Stpiczyński nie umiał się na niego zdobyć ku rozczarowaniu memu i innych, co prawda, nielicznych optymistów«.

Uwagi te naiwnego optymisty nie są jednak pozbawione mocy uderzenia.

Krótki żywot.

Onegdaj przestała wychodzić sanacyjna »Gazeta Poranna, dawniej 2 grosze«, założona przez p. Antoniego Sadzewicza.

„W dość ponurem świetle"

STAWIA RZĄD PRAWA... RZĄDOWE.

Bez osłonek i w szerokiem ujęciu wystąpił w tej samej sprawie równocześnie senator Zdzisław ks. Lubomirski, który p. t. »Ziarno i Plewy« pisze pom. in.:

»Stosunki doszły do tego, że po dymisji ministra Meysztowicza, której następstw politycznych w tej chwili omawiać nie zamierzam, prasa rządowa, t. j. »Epoka«, »Kurjer Wileński« i »Głos Prawdy« pozwoliły sobie choć w nieco różnym tonie, na komentarze, godzące w cześć Ministra, ubliżające Konserwatystom, przedstawiające w dość ponurem świetle stosunki, panujące w Rządzie, a w szczególności lojalności Premjera w stosunku do członków swego gabinetu.

Stanowisko prasy rządowej upoważniło prasę opozycyjną do wyciągnięcia wniosków, że w obozie rządowym zwiększa się chaos, że Blok Bezpartyjny się rozlatuje. Ministrowie wzajemnie się zwalczają, Szef Rządu lekceważy własnych kolegów i t. d., przytem »Robotnik« pozwolił sobie na nieszczęście na słuszną lekcję moralności pod adresem »Głosu Prawdy«.

Przyznać trzeba, że ton prasy rządowej w całej pełni upoważniałby do wyciągania takich wniosków, jakie wysnuła prasa opozycyjna prawicy i lewicy, gdyby... gdyby tę prasę można było brać poważnie! Twierdzenie to jest dość paradoksalne, odpowiada ono jednak rzeczywistości. Jest publiczną tajemnicą, że mimo zapewnień o swej samodzielności wyżej zacytowane pisma istnieją tylko dzięki bardzo wybitnej pomocy niektórych sfer rządowych. Nie przeszkadza to jednak, że z powodu niezrozumiałego braku organizacji i ładu prasa ta wypisuje niestworzone historje, za które Rząd nie kwapi się brać odpowiedzialności. Jaskrawym dowodem tego jest (wprawdzie spóźnione), choćby skonfiskowanie »Głosu Prawdy«, zawierającego ową bezczelną napaść na p. Meysztowicza.«

»W związku z ostatnią kampanją prasową stwierdzić jednak musimy, że jeżeli czynniki miarodajne nie zaprowadzą ładu w swojej prasie, to twórczość obozu, współpracującego z Rządem i powaga obecnego gabinetu zmaleje ze szkodą dla dobra Państwa.«

Ponad wszelką miarę rażące zjawisko, że te kolejne napaści, dziś na ustępującego Ministra, wczoraj na Kościół i t. d., uprawiają pisma, które »istnieją tylko dzięki bardzo wybitnej pomocy niektórych sfer rządowych«, jak mówi ks. Zdzisław Lubomirski, zostało tu wreszcie dobitnie wytknięte.

Ruch spółdzielczy

PRZY ZWIĄZKU SPÓŁEK ROLNICZYCH W CIESZYNIE.

Związek Spółek Rolniczych, jak wszystkim wiadomo, jest nie tylko Związkiem rewizyjnym, centralną kasą kas spółdzielczych (Raiffeisena), ale ma on na celu pogłębianie i krzewienie idei spółdzielczej przez zakładanie nowych spółdzielni, urządzanie odczytów, kursów spółdzielczych, dni oszczędności i t. d.

W wykonaniu tego programu założył Związek w r. 1928 2 nowe kasy spółdzielcze, t. j. w Bładnicach Dolnych i Simoradzu. Mimo, że są to wioski małe, Związek nie mógł się oprzeć prądom, idącym z dołu, a zawsze, jeżeli inicjatywa wychodzi z dołu, można sprawę uważać za dojrzałą, bo miejscowe czynniki najlepiej wiedzą, czy istnieje potrzeba założenia spółdzielni.

Równocześnie Związek przystąpił do założenia hurtowni spółdzielni spożywców, która na razie ma nawiązać stosunki z istniejącemi już hurtowniami spółdzielni spożywców i ma być raczej biurem komisowem przy Związku Spółek Rolniczych.

Związek założył także spółdzielnię spożywców w Istebnej, którą zamierza rozgałęzić po całej górskiej okolicy.

Spółdzielczość spożywcza jest to najtrudniejszy dział spółdzielczości, dlatego przy zakładaniu spółdzielni spożywczych Związek postępował powolnie i oględnie, bo nasz Śląsk Cieszyński jest w przeważającej części rolniczy, a historja uczy, że pierwszymi pionierami spółdzielczości spożywczej byli robotnicy roczdelscy.

Że działalność Związku rozwija się przedewszystkiem w kierunku rolniczym, świadczy o tem ożywienie się spółek pastwiskowych i istniejących dwóch mleczarni, oraz założenie spółdzielni ogrodniczo-sadowniczej, która to spółdzielnia sprowadziła na jesień r. 1928 około 2000 drzewek i również tyle krzewów i rokuje jak najlepsze widoki rozwoju, o ile uzyska z parcelacji własną ziemię i kredyt na przystępnych warunkach.

Spółdzielnie budowlane w liczbie 6 nie wykazały żadnego dodatniego rozwoju z braku przydziału dalszych kredytów rządowych. O ile sytuacja się nie zmieni, to nie mają one poprostu racji bytu.

Dużą wagę przypisywał Związek moralnej stronie spółdzielczości. Wydał do ludności odezwę w sprawie oszczędności, która miała ten skutek, że stan wkładek oszczędności w kasach spółdzielczych powiększył się z końcem października 1928 o 2 miljony w porównaniu z końcem r. 1927 i wynosił razem 3,500.000 zł., a do dziś stan wkładek znacznie się jeszcze podniósł. W związku z tem zmalały pożyczki w kasach, względnie kasy udzielały już pożyczek z własnych funduszów. O zupełnem zapełnieniu rynku pieniężnego nie ma jednak mowy z powodu parcelacji na Śląsku Cieszyńskim.

Związek nie tylko, że sam propaguje ideę spółdzielczą, lecz sam się jeszcze uczy. Wziął udział w konferencji spożywców w Katowicach i przyszedł tam do przekonania, jak już wyżej wspomniano, że spółdzielczość spożywców, to najtrudniejszy dział spółdzielczości.

Nakoniec urządził Związek w ostatnim czasie kurs spółdzielczy, aby wykazać, że jest obowiązkiem każdego obywatela państwa brać udział w życiu spółdzielczem. Spółdzielczość musi mieć karnych, uświadomionych i uczciwych pracowników spółdzielczych, w spółdzielczości musi panować ład i porządek, a to może spółdzielczość osiągnąć w drodze propagandy, kursów i t. d.

Jakie wytyczne ma Związek w przyszłości? Przedewszystkiem, by to, co już istnieje, udoskonalać i pogłębiać, a nowe rzeczy tworzyć wyłącznie wtenczas, o ile inicjatywa pochodzi z dołu i nie ma podłoża politycznego. Iść po linji podniesienia stanu rolniczego przez zakładanie spółdzielni mleczarskich, przez zakładanie spółdzielni hodowli bydła, przez opiekowanie się sadownictwem i ogrodnictwem, by w tej walce o byt społeczeństwa decydującą rolę odegrała spółdzielczość.

W tym duchu też uzyskał Związek zastępstwo Państwowego Banku Rolnego, by w oparciu o tak silną instytucję mógł swe wyżej zakreślone zadania racjonalnie urzeczywistnić. Dotychczasowe owoce tej współpracy są widoczne już z następujących cyfr: Państwowy Bank Rolny udzielił bezpośrednio Związkowi pożyczek w kwocie okrągło miljona złotych, zaś za pośrednictwem Związku udzielił 112 stronom pożyczek długoterminowych w kwocie 673.800 zł.

Pod maską...

Niedawno ukazała się niezmiernie ciekawa, godna przeczytania broszura, p. St. Eug. Ostena p. t. »Na marginiesie obecnego życia politycznego (Myśli piłsudczyka)«. Autor piętnuje stosunki w sanacji bardzo dosadnie. Znajdujemy tam takie oto »czytanki«:

»Wiele nieokiełzanych temperamentów, ludzi, zamiłowanych do ryzyka, intryg i łatwych sukcesów znajduje się w waszych szeregach przodujących... Pod maską »piłsudczyków« kryje się wielu ludzi, nie mających nic wspólnego z ideologją marszałka Piłsudskiego.«

Wiadomo, o kim mowa. O t. z. czwartej brygadzie sanacyjnej. Ale autor występuje głównie przeciwko innej brygadzie, »piłsudczy-

---

Książę Michał Putiatin.

Krew i klejnoty.

Wspomnienia nadwornego jubilera.

 (7)

W. ks. Mikołaj Mikołajewicz usłyszał, będąc przejazdem w Lugdunie, o tym dziwacznym »lekarzu« i radził się go ze względu na ból reumatyczny w nodze. Los zrządził, iż wypadkiem udało się Philippowi wyleczyć W. Księcia. Po powrocie do Petersburga w. książę opowiadał carowi o »lekarzu« lugduńskim i dodał od siebie, że zna on środki cudowne, tajemne, przy zastosowaniu których może uda się mu spowodować spełnienie najgorętszych pragnień cara — narodzin syna — następcy tronu.

Zaproszono tedy Philippea do Rosji. Zapytany, czy potrafi spełnić życzenia cara i carowej, odpowiedział, że użyje wszelkich znanych mu magicznych sposobów, aby sprowadzić pożądany skutek. Philippe wkradł się zręcznie i szybko w łaski rodziny cesarskiej, stał się jej intymnym doradcą i wkrótce zaś, dzięki swym wpływom, wyrósł na wszechmocnego faworyta przy dworze. Car wierzył weń ślepo, a gdy mu opowiadano o orgjach, jakie Philippe urządzał nocną porą w swych apartamentach przy dworze, car uśmiechał się tylko i wzruszał ramionami.

Philippe, jak i Rasputin, ciągnął za sobą cały harem. Pacjentki, które zasięgały porady Philippea, musiały się rozbierać do naga, gdyż »mistycznego kręgu« nie wolno było przestąpić w ubraniu.

Philippe pobierał bojarskie honorarja za napoje miłosne i niedorzeczne rady. Wyjeżdżając do Paryża lub Lugdunu, pozostawał w stałym kontakcie z carem, ciągle szły depesze w jedną i drugą stronę. Car polecił traktować depesze Philippea jako dyplomatyczne. Do stu depesz dziennie odchodziło z Paryża od Philippea do cara i do niezliczonych pacjentów szarlatana.

Pewnego pięknego dnia wydarzyło się atoli coś, co strąciło Philippea z wyżyn łaski carskiej: carowa urodziła nie syna, lecz córkę, wbrew przepowiadaniom »doktora«.

Bojąc się kary zasłużonej, Philippe drapnął z Petersburga, nie omieszkawszy jednak zabrać ze sobą nagromadzonego majątku. Towarzyszyła mu pewna dama z arystokracji, której nie zbrakło odwagi, aby złączyć swoje losy z losem szarlatana. Philippe wrócił do ojczyzny swej. W rok później odebrał sobie życie. W kilka dni po jego samobójstwie cesarzowa powiła syna.

Jedno z największych zaszczytów, jakiego dostąpiłem, było zaproszenie mnie ze strony cara do udziału w podróży do Francji w roku 1901. Obowiązki moje były bardzo lekkie i istotnie uważać je można było tylko za pozór, usprawiedliwiający moją obecność w świcie cesarskiej. Polegały one na roztoczeniu opieki nad klejnotami, które car zabrał ze sobą, jako prezenty dla rozmaitych osobistości.

Pięknego, słonecznego poranka zawinęliśmy do Dunkierki, po zwykłych ceremonjach powitalnych udaliśmy się do Compiegne, gdzie car miał pozostać dłużej. Philippe był jeszcze wówczas w łaskach u cara i wspominam właśnie o tej podróży, aby opisać dziwny fakt, który się wydarzył w Compiegne. Wracałem w nocy w towarzystwie do pałacu, gdy w tem spostrzegłem idącego naprzeciw człowieka, w którym poznałem Philippea. Dokąd mógł on zdążać po nocy? Postanowiłem pójść za nim.

Udał się do jakiejś owiedniej kawiarni, gdzie spotkał się z niewyraźnymi osobnikami. Ukryłem się za filarem i zdołałem podsłuchać rozmowę, która się toczyła w języku niemieckim. Philippe wyciągnął coś z kieszeni, co błysnęło w świetle. Poznałem odrazu ten blask — to był brylant. Skąd mógł Philippe wydostać ten piękny kamień. Po różnych kwestjach interes doszedł wreszcie do skutku: Philippe wręczył brylant Niemcom i otrzymał od nich rulon złota. Pożegnał się z nimi i udał się do pałacu. Gdy już się trochę oddalił, wyszedłem z kryjówki i pogoniłem za nim.

— Piękna noc! — zagaiłem rozmowę.

— Ah! książę?... zauważył, odwróciwszy się.

Szliśmy razem aż do pałacu. W trakcie rozmowy dałem mu do poznania, że wiem o tranzakcji z brylantem.

— Tak, tak, to był prezent cesarski, ale potrzebne mi były pieniądze.

Następnego dnia sprawdzałem zawartość powierzonych mi kasetek z klejnotami i zauważyłem brak jednego brylantu. Opowiedziałem carowi o zniknięciu brylanta i jednocześnie o tem, co widziałem w kawiarni. Proszę sobie wyobrazić moje zdumienie, gdy car odpowiedział mi krótko:

— Tak, książę, podarowałem ten kamień Philippeowi, musiał się pan omylić.

Skłoniłem się, milcząc. Cóż miałem odpowiedzieć. Wiedziałem, że to Pihlippe skradł kamień, ale wpływ jego był tak wielki, iż nawet sam cesarz kłamał, aby obronić faworyta. W kilka dni później zgubiłem pierścień z kilku małemi brylantami, spadł on na podłogę i nie można go było odnaleźć. Oglądając się wokoło, dojrzałem psa faworyta Mikołaja II, który oblizywał się znakomicie. (C. d. n.)

ków-brygadzie, »piłsudczyków-radykałów«, — którzy »różnemi eksperymentami chcą uzdrowić i sanować Polskę«.

Ludzi ci, zadniem autora: »to najwięksi szkodnicy naszego organizmu, to ropiejące wrzody na naszem zdrowem ciele«i

Autor dość ostro mówi o tych piłsudczykach-radykałach:

»Do 30 lat skrajny radykał, po trzydziestu — kanalja«.

Nie wolno, zdaniem autora, w pierwszych rzędach piłsudczyków tolerować radykałów, trzeba ich zupełnie usuwać z życia politycznego. Wreszcie jako środek »uzdrowienia sanacji« autor zaleca: »osiągnięcie porozumienia śród stronnictw sejmowych«.

Inaczej bowiem: »możemy się spotkać z gwałtownemi sprzeciwami już nietylko opozycji, lecz i... ulicy«.

Jak widać, strach oblatuje przezorniejszych i uczciwych sanatorów-piłsudczyków.

KRONIKA CIESZYŃSKA.

— »Pani Prezesowa«. W piątek, dnia 18. b. m. Teatr polski z Katowic odegra w Cieszynie znakomitą komedję »Pani Prezesowa«. — Bilety do nabycia w księgarni »Kresy«. Z początkiem lutego opera polska z Katowic odegra »Pomstę Jontkową«, opera Bolesława Walek-Walewskiego. Jest to dalszy ciąg »Halki«.

Zarząd Tow. Teatru Polskiego w Cieszynie uprasza członków, którzy jeszcze nie zapłacili składki za bieżący sezon teatralny, by takową uiścili w miesiącu styczniu na ręce skarbnika Towarzystwa p. dyr. Gibca, Cieszyn, Rynek 3, względnie przesłali ją za pośrednictwem blankietu P. K. O. Nr. 180.265.

— **Który Haratyk?** Proszeni jesteśmy o stwierdzenie, iż niejaki J. Haratyk, podpisany pod oświadczeniem, odwołującem zarzuty, skierowane przeciw p. Ondraszce, uchodźcy z zaboru czeskiego, — nie jest identyczny z p. Janem Haratykiem, tercjanem gimn. im. Osuchowskiego.

— **Wielka afera przemytnicza.** W ostatnich dniach śląska straż graniczna wpadła na trop wielkiej afery, dotyczącej przemytu wyrobów żelaznych z Anglji, Czechosłowacji i Niemiec. Szczegóły sprawy trzymane są narazie w tajemnicy, wiadomo dotychczas tylko, że ujawnione podczas przeprowadzonej rewizji towary przedstawiają wartość ponad pół miljona złotych. Władze prowadzą dalsze energiczne dochodzenia w tej sprawie.

— **Powiatowe Stow. Weteranów wojsk.** w Cieszynie urządza pod protektoratem JWP. Starosty Dr. Kisiały pierwszy bal w sobotę, d. 19. stycznia o godz. 8. wieczorem w sali hotelu »pod Jeleniem«.

— **Tylko jedna rewizja graniczna.** W najbliższym czasie na skutek usiłowań organizacyj turystycznych dojdzie do porozumienia pomiędzy rządami polskim i czeskosłowackim w sprawie ułatwień przy przejeździe granicy. Zamiast dwóch istniejących rewizyj paszportowych zostanie utrzymana jedna: albo w Dziedzicach, albo w Piotrowicach, dokonywana przez władze obu państw.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. kan. Antoni Olszak mianowany został dziekanem dekanatu cieszyńskiego. — Ks. radca i wizytator generalny Jan Milik mianowany został egzaminatorem prosynodalnym i cenzorem książek. — Ks. katecheta Józef Matuszek mianowany został sekretarzem generalnym Stow. Młodzieży Polskiej (oddział męski i żeński). — Ks. Leszek Pryliński, wikary w Czechowicach, przeniesiony został do Kochłowic. — Ks. Dr. Józef Opiełka mianowany został administratorem parafji strumieńskiej.

— **Pogwizdów.** (Przedstawienie i Walne zgromadzenie.) Dnia 20. b. m. urządza Koło Macierzy Szkolnej przedstawienie p. t. »Poseł czy kominiarz« i »W płonącej Moskwie« (rok 1812). Bezpośrednio po przedstawieniu odbędzie się Walne zgromadzenie. Zarząd uprasza wszystkich członków i gości o pewne przybycie na przedstawienie i Walne zebranie. Początek przedstawienia o godz. 5. po południu.

Zarząd.

*

— **Ś. p. Franciszek Tomanek.** W ub. piątek zmarł w Ropicy tamtejszy właściciel młyna s. p. Franciszek Tomanek, przeżywszy lat 83. Ś. p. Zmarły, ojciec ks. prof. Tomanka w Cieszynie, był człowiekiem kryształowego charakteru i cieszył się ogólnem poważaniem społeczeństwa śląskiego. Zgon Jego wywołał ogólne współczucie dla pozostałej rodziny.

Pogrzeb ś. p. Zmarłego odbył się przy niezwykle tłumnym udziale ludności z całego Śląska w święto Trzech Króli. Kondukt pogrzebowy prowadził syn Nieboszczyka w asyście 45 księży.

Cześć pamięci prawego i zasłużonego Obywatela!

— **Przedstawiciel Polaków w Bernie.** Jak już donosiliśmy, rząd w Pradze mianował niedawno trzecią część członków sejmu morawsko-śląskiego. Pomiędzy mianowanymi znajduje się, jak wiadomo, także jeden przedstawiciel ludności polskiej. Jest nim p. Karol Junga, rolnik z Żukowa.

Poseł Junga jest znany z swej działalności publicznej. Zasiadał w Sejmie Ustawodawczym polskim jako przedstawiciel Śląska Cieszyńskiego; po podziale kraju pozostał w części czesko-słowackiej, pracując nadal politycznie. Od dwu lat wydaje i redaguje tygodnik »Nasz Kraj«, organ Związku śląskich kat., którego jest wiceprezesem.

Wybór ten rodacy nasi w Cieszyńskiem powitali z uznaniem.

— **Przywrócenie zniesionych świąt w Czechosłowacji.** Przywrócenie zniesionych dni świątecznych wywołało w całej Słowacji wielką radość. Na tę decyzję rządu czesko-słowackiego wpłynęły długotrwałe i usilnie starania katolików. Ustawą Nr. 65 z r. 1925 zostały, jak wiadomo, zniesione następujące święta: Nowy Rok, dzień Trzech Króli, poniedziałek po Wielkiej Nocy, Wniebowstąpienie, drugi dzień Zielonych Świątek, Boże Ciało, dzień św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny, dzień wszystkich świętych, Niepokalane Poczęcie i drugi dzień Bożego Narodzenia. Przywiązanie ludu do tych świąt było jednakże tak silne, że ostatecznie rząd musiał je uwzględnić.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA.

— **Powiatowy Zjazd Stronnictwa Narodowego** odbędzie się w najbliższą niedzielę, t. j. 13. b. m. o godz. 10-tej rano w lokalu Domu Polskiego w Bielsku. Referaty wygłoszą: poseł K. Wierczak, b. poseł Rymar i red. E. Zajączek.

— **Z teatru.** Chcąc ściągnąć więcej publiczności, należy zaniechać wznawiania sztuk, granych już niedawno w Bielsku, gdyż ciężkie materjalne warunki nie pozwalają pracującej inteligencji chodzić dwa razy na tę samą sztukę. Dzięki temu nie dopisała publiczność na przedstawieniu komedji »Potęga reklamy«. W bieżący czwartek, 10. b. m. odegrana będzie o 3-ciej po poł. prześliczna baśń »Szklana góra«, wieczorem zaś operetka »Domek trzech dziewcząt«.

— **Osobiste.** W drugi dzień świąt w parafjalnym kościele w Bielsku przez ks. majora Miodońskiego pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Elżbietą Dziedzicówną, a Władysławem Klimkowiczem, profesorem Szkoły Przemysłowej.

— **»Opłatek« w Domu Polskim w Bielsku** odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 17.30.

— **Z działalności N. Z. R.** Pierwsze posiedzenie nowowybranego Zarządu W. Z. R odbędzie się w czwartek, 10. b. m. o godz. 18-tej w Domu Polskim.

— **Polskie Stronnictwo Chrz. Demokracji** Koło Miejscowe w Bielsku urządza wspólnie z Polskim Związkiem Chrz. Dozorców Domowych, Koło Bielsko-Biała w niedzielę, dnia 13 b. m. o godzinie 5-tej wieczorem w salach Strzelnicy miejskiej w Bielsku »Tradycyjny Opłatek«, na który Szanownych Członków i Sympatyków uprzejmie zaprasza Komitet.

— **Zabawa inżynierska.** Zwyczajem dawnych lat bielskie koło inżynierów urządza wieczornicę w sobotę, 19 stycznia w sali hotelu »Prezydent«. Zabawa ta zwykle należy do najwięcej atrakcyjnych imprez każdego karnawału w Bielsku.

— **Komunikat P. T. T.** Koło Pol. Tow. Tatrzańskiego w Bielsku komunikuje, że prolongata legitymacyj oraz wydawnie nowych odbywa się codziennie w sekretarjacie Szkoły Przemysłowej od godz. 10 do 13 i od 16 do 17.

— **Ze sportu.** Obfite śnieżne opady przyczyniły się do ożywienia sportu narciarskiego. Jednak w tym roku należy zanotować więcej nieszczęśliwych wypadków, niż dawniej. Mianowicie ciężkiego złamania obydwu kości nogi doznał prof. Merta, dalej nadłamania nogi p. Pilarska oraz kilka innych osób. Natomiast kurs narciarski na Stożu udał się znakomicie.

— **Pierwszy Pocałunek«** (Kino Miejskie w Białej), beztroska i lekka komedja, potrosze satyra życiowa, z tradycyjnem amerykańskiem »kapy end«. W roli głównej czarująca Anna Ondra, jako ekscentryczna i »narwana« jedynaczka amerykańsk. krezusa, w roli jej narzeczonego niezrównany Werner Pitschau, niedawno tragicznie zmarły.

— **Uwaga!** Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Katowicach zawiadamia zainteresowanych, że wykonanie Państw. sieci telef. Okręgu Dyrekrzyła Firmie »Par« Polska Agencja Reklamy w Poznaniu, Oddz. w Katowicach, która jedynie upoważnioną jest do przyjmowania reklam płatnych do wymienionego wyżej urzędowego spisu.

Urzędowy spis abonentów ukaże się obecnie najpóźniej w marcu 1929 roku i obejmować ciji Poczt i Telegrafów w Katowicach, powiebędzie oprócz spisu abonentów Woj. Śląskiego oraz miast Beuthen, Gleiwitz i Hindenburg również spis telefonów Zagłębia Dąbrowskiego i Zagłębia Krakowskiego.

— **Pogrzeb ś. p. Franciszki Zajączkowej** odbył się w ub. czwartek w Kętach przy udziale członków Rady Gminnej, reprezentacji Cechów, Straży ogniowej i niezliczonych tłumów publiczności oraz miejscowego i okolicznego duchowieństwa. — Kondukt prowadzili ks. dr. Włodek i O. Reformator Anatol Pytlik. Przepiękne żałobne przemówienie wygłosił ks. prof. Wądolny. Ogólną uwagę zwracała liczna delegacja najstarszych robotników F-my, którzy pracują od założenia F-my przez ś. p. Franciszka Zajączka, oraz delegacja urzędników fabrycznych z wieńcem.

Poza tem należy zaznaczyć, że ś. p. Zmarła była współzałożycielką F-my Pierwszej Kęckiej Fabryki Sukna Edward Zajączek w Kętach.

— **Zawodowy taternik.** Pomimo surowego nakazu, aby legitymacje tatrzańskie wydawać oględnie i tylko osobom, uprawiającym turystykę, Bialskie Koło Pol. Tow. Tatrz. wydało legitymację bielskiemu rabinowi, 70-letniemu starcowi, który ledwie może chodzić po ulicy 3. Maja w Bielsku.

— **Z działalności »Sokoła« w Mikuszowicach.** Staraniem Tow. Gimn. »Sokół« w Mikuszowicach zostały odegrane dwukrotnie »Lwięta«, dramat w 5 aktach, osnuty na tle bohaterskiej obrony Lwowa w 1918 r. Sztuka, napisana przez St. Wippla i przez niego prowadzona, wypadła imponująco. Bohaterami sztuki, to młódź harcerska z zastępu »Lwów«, która jak i wszystka brać grodu Lwa, przeciwstawiona została przez los potędze okrucieństwa i zła ukraińskiego najazdu. Żywo tocząca się akcja pełna jest scen i obrazów z dni teroru i gwałtów hajdamackich, które uporn
ie przetrwał Lwów, zasługując na wdzięczność i podziękę za bohaterstwo, bezprzykładne poświęcenie, trudy i męstwo. Szczególnie akty III. i IV. pełne są wyrazu potęgi i grozy.

W przerwach przygrywał kwartet smyczkowy, zorganizowany przez życzliwego p. sierż. Barona.

Boleśnie daje się odczuć w Mikuszowicach brak odpowiedniej sali na przedstawienia teatralne. — Ł. L.

KRONIKA ŻYWIECKA.

— **Doroczny »Bal Podhalański«** Towarzystwa sportowego Koszarawa odbędzie się w dniu 19. b. m. w salach »Sokoła«. Na bale te zjeżdża zawsze z całego powiatu cała elta towarzyska, gdyż zabawę tę śmiało można zaliczyć do najwykwintniejszych.

— **Ustąpienie inż. Barwicza.** Prezes krakowskiej Dyrekcji Kolei Państw. inżynier Barwicz zwolniony został ze służby państwowej.

— **O chorobach sezonowych.** Długie miesiące zimowe należą do najmniej miłych okresów z pośród pór roku. Nietylko dlatego, że życie całej przyrody zamiera, a opustoszałe lasy, sady i ogrody wywierają uczucie beznadziejności, ale i człowiek cierpi z racji złej pogody. Ostre wiatry drażnią błony śluzowe jamy nosowo-gardzielowej, często zaś szybko po sobie następujące duże wahania ciepłoty wpływają na organizm ujemnie, stwarzając podłoże, na którem w najlepsze rozwijają się choroby z przeziębienia. Rok rocznie powtarza się ta sama historja: nie dający się opanować katar, chrypka, bóle przy oddychaniu, darcie w kończynach i inne jeszcze objawy poważnego przeziębienia. Cóż należy wówczas czynić? Coprawda istnieje cały arsenał leków domowych, zalecanych w tych przypadkach: herbatki, specjalne cukierki, zawijania, wcierania różnego rodzaju, lecz działanie ich jest tylko powierzchowne i nie może wywołać istotnego uwolnienia się od cierpień. Tutaj należy sięgnąć już po leki radykalniejsze. Najszybciej pozbyć się można przeziębienia ze wszystkiemi dolegliwościami towarzyszącemi, stosując dawno wypróbowaną aspirynę, zasługującą na nazwę środka ludowego, w dobrem znaczeniu tego słowa. Skuteczność jej działania znajduje wciąż nowe potwierdzenie.

— **Ławnicy w sądach pracy.** Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do podległych sobie urzędów wzór zaświadczenia, jakie powiatowe władze administracji ogólnej wydawać winny stowarzyszeniom zawodowym pracodawców i pracowników, oraz zarządom przedsiębiorstw państwowych i samorządowych w celu dołaczenia ich przez powyższe organizacje do list kandydatów na ławników i zastępców ławników sądów pracy i sądów okręgowych.

Naczelny redaktor: Włodz Jagosz, Żywiec-Zabłocie. Drukarnia »Dziedzictwa w Cieszynie, tel. 205. Red. odpow.: Józef Kajder, Żywiec, Komorowskich 60.